

Czas rozpalić piec – Lucja Prus

TY: Mrok, jak kosmaty pies
Patrz wrzesień już,
Czas rozpalić piec
Posmutniało w ogrodzie
I nagle postarzało się
Miałeś przecież być?
Autobus twój szedł
Wiem jest już późno
Wróć w lampy ciepły krąg
Do szafy płaszcz
Jabłkami pachnie dom
Przemoczony poeto siadź,
Skończ ten swój niezwykły wiersz
Pusta kartka i tylko znów ogarek świecy
Dla ciebie dziś kupiłam ten zielony szal
Ostatnie jabłka z drzew postrzącał wiatr,
A miałeś zerwać
Zbyt mało ciebie mam
Kilka mądrych zdań,
To wszystko

JA: Mrok, jak kosmaty pies
Patrz wrzesień wlaźl,
A w domu huczy piec
Pewnie smutno w ogrodzie, coż
Postarzało nagle się
Miałem przecież być?
Autobus mój szedł
Tak, jest już późno
Tam, lampy ciepły krąg
Znów twoja twarz
Jabłkami pachnie dom
Powiesz pewnie, poeto siadź,
Skoncz ten swój niezwykły wiersz

TY: Pusta kartka i tylko znów ogarek świecy

JA: Dla ciebie dzis
Kupilem tych chryzantem pek

TY: A tutaj jablka z drzew postracal wiatr
A miales zerwac

JA: Tak malo ze mnie masz,
Zatroskana twarz
Przepraszam cie

TY: przepraszasz mnie?

JA: Hmm, coz, przepraszam

TY: znowprzepraszasz

JA: mmmtaktak



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych